Rocznik XXII. Kraków, 1 lipca 1914. Nr. 13

NOWY DZWONEK

PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI DNIA 1-GO I 15-GO

Prenumerata „Nowego Dzwonka" wynosi w Austryi: na rok **3 kor.**, półrocznie **1 kor. 50 hal.** — **Do Niemiec** na rok **4 kor.**, półrocznie **2 kor.** — Do innych krajów w Europie na rok **4 korony.** — **Do Ameryki** rocznie **1 dolar.** — **Zmiana adresu 20 halerzy.**

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie, ul. Powiśle L. 12

Tylko 1 Koronę 50 hal.

wynosi obecnie **półroczna** prenumerata **„Nowego Dzwonka"**.

Również i **„Nowa Zorża"**, którą wychodzić zacznie od 15-go lipca br. kosztować będzie na **pół roku 1 koronę 50 hal.**

Sądzimy, że przy tak nizkiej prenumeracie, Szan. Czytelnicy jedno i drugie pismo nasze chętnie dalej poprą i rozszerzać będą oba nasze pisma między znajomymi — o co bardzo prosimy.

†

Zgon Następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony księż. Zofii Hohenberg.

Okropna wieść wstrząsnęła całym światem popołudniu w niedzielę dnia 28 czerwca. Z miasta Serajewa, w Bośnii, nadeszła wiadomość, że bawiący tam na manewrach austryacki Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand został wraz ze swą żoną zamordowany.

Zamachy.

Gdy arcyksiążę jechał przedpołudniem samochodem wraz z żoną do ratusza, rzucono na samochód bombę, która jednakże odbiła się o dach samochodu i uderzyła w następny powóz, raniąc ciężko hrabiego Boos-Valdegga i 20 innych osób. Arcyksięstwu nic się nie stało.

W ratuszu arcyksięstwo, choć stracili na humorze, rozmawiali dość wesoło z zebranemi osobami. Z ratusza udał się arcyksiążę z żoną do szpitala wojskowego, aby odwiedzić leżącego tam i poranionego przy pierwszym nieudanym zamachu podpułkownika Marci'ego.

I właśnie, gdy samochód skręcił w ulicę Franciszka Józefa, padły dwa strzały. Naczelnik kraju, jenerał Potiorek, jadący z nimi, miał wrażenie, że nic się nie stało, bo oboje arcyksięstwo siedzieli dalej na swoich miejscach wyprostowani. Mimo to kazał woźnicy (szoferowi) cofnąć się do najbliższego mostu, by dotrzeć do konaku (pałacu). Kiedy samochód wracał przez most, księżna nachyliła się ku swemu małżonkowi i na prawe ramię naczelnika kraju. Jenerał Potiorek sądził, że księżna zemdlała. W tem przypuszczeniu utwierdziło go i to, że arcyksiążę i księżna po cichu wymienili parę słów.

Dopiero po chwili zauważył jenerał Potiorek w otwartych ustach siedzącego jeszcze arcyksięcia, krew. Gdy samochód zatrzymano przed konakiem, księżna była już zupełnie bezprzytomną, także arcyksiążę opadł na poduszki samochodu. Podobno ostatnie słowa arcyksięcia, gdy kończył życie, były: „Zofio, pozostań przy życiu dla naszych dzieci".

Po zamachach.

Zawezwano natychmiast lekarzy. — Pierwszy zjawił się starszy lekarz pułkowy Dr Arnstein i lekarz pułkowy Dr Palazzo, lecz wszelka pomoc lekarska była daremną. Kapelan polowy Canok odprawił modły przy zmarłych.

Po zamachu wśród tłumów powstało niebywałe wzburzenie. Widziano, jak wiele osób płakało Żałoba w mieście jest nie do opisania. Wszędzie powiewają żałobne chorągwie. Na miejscach, gdzie dokonano zamachu, gromadziły się ogromne tłumy.

Sprawcy zamachów.

Tym, który rzucił bombę, jest Nedejko Kabrinowicz, drukarz, a tym który z brauninga strzelił do arcyksiążęcej pary i zabił ją, jest 18-letni student gimnazyalny, Princip, rodem z Grabowo, w Hercogowinie.

Obaj są Serbami, obu zaraz ujęto. Przy przesłuchaniu w policyi zeznał Princip, że zobaczywszy księżnę w samochodzie, zawahał się chwilę, czy strzelać, ale wnet potem zaczął strzelać. — Princip całkiem jawnie przyznał się, że działał z pobudek politycznych, że chciał jako Serb zabić jaką wysoko położóną osobistość austryacką.

Wrażenie na cesarzu.

Gdy cesarzowi Franciszkowi Józefowi, bawiącemu od kilku dni na świeżem powietrzu w Ischlu, dano znać o tej strasznej zbrodni, spełnionej na bratanku i jego żonie, cesarz bardzo się wzruszył i rzekł: „straszna rzecz, przecież niczego mi w życiu nie oszczędzono“ — cofnął się na jakiś czas do swych apartamentów i na drugi dzień powrócił do Wiednia, gdzie go ludność witała z wyrazami głębokiego i serdecznego współczucia.

Żal za zmarłymi i powszechne oburzenie na morderców.

Wiadomość o zamordowaniu arcyksiążęcej pary wywołała nietylko u ludów monarchii austro-węgierskiej, ale w całym świecie powszechny żal za nieszczęśliwemi ofiarami mordu — a ogólne oburzenie przeciw sprawcom tego okropnego czynu.

Barbarzyński, ohydny ten postępek dwóch Serbów nie ma żadnego wytłumaczenia, bo Bośnia ma takie same swobody konstytucyjne, jakie mamy i my w Galicyi. Niema tam żadnego ucisku, więc pobudką tej strasznej zbrodni była tylko dzika nienawiść Serbów przeciw Austryi, podsycana przez Serbów z Serbii, którzy już niejedno krobójstwo mają na sumieniu, a przez ten ostatni czyn, zdziałany pod ich wpływem, ściągnęli na siebie hańbę na wieczne czasy.

Z życia arcyksiążęcej pary.

Ś. p. arcyksiążę Franciszek Ferdynand urodził się w r. 1863, jako najstarszy syn arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza.

Po śmierci następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, następstwo tronu przypadło zrazu na jego ojca arcyks. Karola Ludwika, a gdy ten umarł, został arcyksiążę Franciszek Ferdynand następcą tronu i odtąd żywo zajmować się zaczął sprawami państwa, a szczególnie wojskiem.

W roku 1900 poślubił arcyksiążę hr. Chotek, ale po wielu przeszkodach, bo z początku ani cesarz, ani rodzina cesarska na ten związek nierówny zgodzić się nie chcieli.

Małżeństwo to nazywało się „morgantycznem“, bo arcyksiążę musiał przed ślubem wyrzec się w imieniu swych dzieci praw do tronu austryackiego, a jego małżonka, choć mianowana przez cesarza księżną, nie mogła być cesarzową, tylko żoną przyszłego cesarza.

Mimo to małżonkowie żyli bardzo szczęśliwie. Gdy arcyksiążę wybierał się do Bośni na manewry, jego żona nie chciała go opuścić i zginęła tam z nim razem.

Księżna była nadzwyczaj dobrą i miłosierną, odwiedzała szpitale i popierała stowarzyszenia dobroczynne. Oboje arcyksięstwo byli gorliwymi też katolikami i wszędzie, gdzie trzeba

było, swe przekonania katolickie pokazywali.

Pozostawili troje sierót: córkę księżnę Zofię, liczącą lat 13 i dwóch synów księcia Maksymiliana, liczącego lat 12, oraz 10-letniego księcia Ernesta.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 4 lipca. Zwłoki obojga arcyksiążąt złożone zostaną nie w grobowcu cesarskim pod kościołem OO. Kapucynów w Wiedniu, ale w zamku Arstern, gdzie znajduje się grobowiec, który arcyksiążę przed kilku laty kazał dla swojej rodziny zbudować.

Z wędrówki po świecie.

Od wielu lat bają u nas ludzie o jakichś bogactwach w Ameryce i opowiadają, że ten lub ów pojechał za morze i dobrze się mu powodzi.

Jak jest naprawdę w Ameryce, o tem świadczy list pewnego wychodźcy, podany niedawno w gazetach warszawskich, a który tu w skróceniu podajemy.

„Chciałem i ja — pisze ów wychodźca — zakosztować szczęścia w Ameryce. Za namową agentów, wyjechałem z domu 5 lutego, roku ubiegłego, z okolic Węgrowa udałem się do Płocka, gdzie miałem znaleść opiekuna - przewodnika.

I tak rzeczywiście było; zaraz po przyjeździe znalazłem owego opiekuna, rozumie się, jakiegoś żyda. Zaraz zawarliśmy umowę, dałem zadatek i w drogę! A było nas takich sześciu. Jechaliśmy wielkim wozem; na drodze bitej mało cośmy z siebie duszy nie wytrzęśli, drogą zaś boczną musieliśmy iść piechotą, bo konie z trudem wyciągały pusty wóz z kałuż błota i wody przy wiosennych roztopach; tymczasem nasz opiekun jechał sobie powozem w parę dzielnych koni.

Po dwudziestu czterech godzinach takiej podróży, dojechaliśmy do granicy w Zieluniu. Przez granicę przepuszczono nas bez trudności, bośmy mieli półpaski. Na pruskiej stronie w pierwszej gospodzie zapłaciliśmy swemu opiekunowi po sto piędziesiąt rubli za dostawienie nas do miasta Detroitu w Ameryce.

Mieliśmy płynąć porządnym okrętem angielskim osobowym. Tymczasem czekał na nas wóz, który nas odwiózł do kolei w Liczbarku. Pociągiem dojechaliśmy do miasteczka Iłowa, gdzie jest biuro towarzystw okrętowych. Otrzymawszy szyfkartę, czyli bilet okrętowy, przekonałem się, żem został oszukany i pokrzywdzony, bo bilet nie kosztował 150 rubli, tylko sto pięć i nie służył na przejazd okrętem angielskim, tylko niemieckim. Chcąc nie chcąc musiałem się z losem pogodzić, gdym skórę swą już sprzedał.

Z Iłowa pojechaliśmy koleją żelazną do niemieckiego miasta Hamburga nad morzem. Jechałem przez tę część Polski, która jest pod panowaniem prusko - niemieckiem, przez Toruń, Poznań i wiele innych miast, których nazwy nie znam, a potem przez Berlin na zachód ku morzu. W Hamburgu trzeba było czekać na okręt 10 dni, gdyż było tylu wychodźców, że okręty nie mogły z wywożeniem ich nadążyć.

Oczekiwało swej kolei ze trzy tysiące ludzi, przeważnie z Królestwa Polskiego i Galicyi, a była to po większej części młodzież, chłopcy i dziewczęta, których rodzice wysłali niby na zarobek, a naprawdę na zgubę, bo ta młodzież już w podróży zaprawiała się do złego.

Pomimo postu odbywały się wciąż tańce i hulanki, i gdyby nie dozór zwierzchności, której wychodźcy muszą podlegać, to wszystkie dziewczyny polskie byłyby się zmarnowały. Na szczęście przy domach poczekalnych w Hamburgu jest kościółek; tu przyjeżdżał ksiądz, odprawiał Mszę św. na intencyę wszystkich mających wkrótce odjechać okrętem, spowiadał nas całemi dniami i nocami i upominał gorącemi słowy, żebyśmy zachowywali się na obczyźnie, jak przystało na dobrych Polaków i katolików.

Nadszedł dzień odjazdu. Wszyscy wychodzcy zgromadzeni w przystani, oczekiwali hasła do wsiadania na okręt. Jedni się śmieli, drudzy płakali, żegnając część świata, w tórej się urodzili i wychowali. W tem świst gwizdka okrętowego zagłuszył naraz wszystek hałas.

Wchodzimy na okręt. Służba okrętowa wskazuje każdemu miejsce i wręcza miski, łyżki, wiadra. Spotyka nas na wstępie zawód, bo widzimy, że zamiast na wielki okręt, wsadzono nas na mały statek paro-

wy do przewozu towarów; zamiast małych izdebek z drewnianemi łóżkami, były w nim wielkie izby z żelaznemi łóżkami, o czarnych ścianach i brudnej podłodze. Jadalni wcale nie było; każdy musiał sam chodzić do kuchni po obiad.

Wyruszyliśmy w podróż dnia 23 lutego. Kilka godzin płynęliśmy rzeką Elbą, przypatrując się miastu, warsztatom okrętowym, których tu jest mnóstwo i mieszkańcom Hamburga, którzy zgromadziwszy się nad wodą, powiewali chusteczkami. Pierwszą noc przespaliśmy smacznie, a nazajutrz nie widzieliśmy już nic, prócz nieba i wody. W trzecim dniu podróży, znaleźliśmy się na wodach olbrzymiego oceanu Atlantyckiego.

Z początku spotykaliśmy tam jeszcze statki i łodzie rybackie, któremi fale morskie miotały, jak wiórami. Biedne to doprawdy życie tych ludzi, bo nieustannie walczyć muszą z bałwanami morskiemi. Po jakimś czasie zaczęła nas trapić choroba morska, czyli silne wymioty, a to z powodu gwałtownego kołysania okrętu z boku na bok, to znowu w przód i w tył, aż dreszcze człowieka przechodziły, a nadzieja dopłynięcia do brzegu w każdym do cna zamarła. Powywracały się wszystkie ławki i stoły, a talerze i kubki wszystkie się potłukły. Takiej przykrej jazdy było przeszło czternaście dni. Oprócz wymiotów, dokuczał nam straszny zaduch z nieczystości i tłuszczów, bo wszędzie było pełno smoły, oliwy i innych smarów, co się wielce przyczyniało do słabości. Pożywienie dawali nam o wiele gorsze, niż dobry gospodarz w Polsce świniom daje, a w jakim porządku i ładzie odbywało się rozdawanie obiadów, to aż wspomnieć niemiło. Ale oto niektóre przynajmniej przygody przy odbieraniu obiadów. — Jednego razu otrzymawszy obiad w kuchni, wykręcam się do drzwi, aby iść do swej izby, wtem okręt gwałtownie się przechyla. Zatoczyłem się i cały obiad wylałem na głowy służby okrętowej. Innym razem idziemy w kilku, każdy ze swym obiadem; weszliśmy na schody, prowadzące do naszej izby. W tej chwili okręt chybnął się tak mocno, że jeden z mych towarzyszy przewrócił się i wylał swój obiad na mnie, nalewając mi pełne cholewy, bo miałem na nogach nowe buty z wysokiemi colewami. On obiadu nie jadł, a ja miałem dwa. Jadło dawano nam jak najlichsze, a lepsze sprzedawano i to dosyć drogo, bo za funt mięsa płaciliśmy po pół rubla i za funt chleba razowego też pół rubla. Przed samem przybyciem do Ameryki, obdarzyli nas Niemcy podarkami: dziewczynom i kobietom rozdawali cukierki, a nam dano po paczce machorki i fajkę. Ja zaraz wrzuciłem fajkę do morza, a machorkę darowałem jednemu z jej miłośników.

(Dokończenie w następnym numerze).

Pouczająca historya.

Mieszkańcy pewnej włoskiej wioski mieli muła, którego potrzebowała cała wieś. — Wieśniacy umówili się, że u którego z nich będzie pracował, ten obowiązany jest muła nakarmić.

Gdy przyszedł muł do pierwszego wieśniaka, ten pomyślał, że muł jutro dobrze nakarmi się i że go sam nie potrzebuje żywić. I tak nic mu nie dał. Drugi wieśniak pomyślał sobie, że wczoraj muł dobrze się najadł, a jutro będzie gdzieindziej nakarmiony, więc zbytecznem jest karmić go dziś. Stało się tak. Trzeci wieśniak sądził, że przeładowanie żołądka, mogłoby mułowi zaszkodzić i również nic mu nie dał. Czwarty przypuszczał, że mułowi nie zaszkodzi pozostawienie go bez karmu jeden dzień; tak zrobił i piąty wieśniak, a u szóstego muł runął na ziemię, jak kłoda.

Tak pożyteczne to stworzenie marnie zginęło.

Historya ta na pozór niezwykła powtarza się, niestety, nazbyt często w Redakcyach naszych polskich pism. Iluż to prenumeratorów myśli: „te moje 2 czy 3 korony nic dla Redakcyi nie znaczą, toć inni zapłacą" i pieniędzy należnych za pismo nie przesyłają.

Myśli tak i robi wielu, a nie wiedzą, że braki te tyle wyniosą z czasem, że Redakcya (zmuszona płacić papier, druk, pocztę i współpracowników) w końcu nie ma o czem istnieć i pismo — choć pożyteczne — ginie.

Nauka więc z tego taka, że nie należy opóźniać się z przesyłaniem należytości za pismo, ani sobie tłómaczyć, że inni tam z pewnością prenumeratę posłali — więc jedna prenumerata mniej, nie zrobi wielkiej

szkody Redakcyi, bo przez takie rozumowanie, pisma nie mogą się rozwinąć i często przestają istnieć. Prenumeratę powinien każdy czytelnik płacić na czas i rychło, bo wszelkie opóźnianie się z nią podkopuje byt pisma.

Zawsze ci sami.

W jednem z pism ludowych była swego czasu wzmianka, że w pewnej wsi galicyjskiej żyd karczmarz wygrywa w niedzielę na gramofonie różne skoczne kawałki i w ten sposób wabi lud do karczmy, a odwodzi go od kościoła.

Zdawałoby się, że to jakaś nowa sztuczka żydowska, wymyślona na odwodzenie ludu od nabożeństwa w kościele — tymczasem żydzi już dawno tej sztuki używają.

W 18 wieku, biskup przemyski, Ks. Wacław Sierakowski, zauważył już takie same sztuczki u żydowskch karczmarzy i w listach pasterskich zwracał na nie uwagę duchowieństwa.

Jak dziś gramofonami i nowszą muzyką, tak wówczas przy pomocy bębenków i piszczałek wstrzymywali ludzi, zdążających do kościoła.

Biskup Sierakowski piętnował to postępowanie żydów, oraz nakładał kary na karczmarzy od 4 do 8 florenów na rzecz funduszu budowy kościołów parafialnych.

Zarobki we Francyi.

W południowych okolicach Francyi są kopalnie węgla, w których od kilku lat pracuje spora gromadka naszych rodaków. Są to przeważnie wychodźcy polscy z Poznańskiego. Szukając zarobku, pojechali oni najprzód do krainy niemieckiej Westfalii i pracowali tam w kopalniach węgla i fabrykach. Ale wiadomo, jak to Niemcy obchodzą się z naszymi ; trudno wytrwać Polakom pod ich panowaniem.

To też, jak tylko robotnicy polscy w Westfalii dowiedzieli się, że niedaleko ztamtąd, za granicą francuską, można też znaleźć jaki-taki zarobek w kopalniach i fabrykach, to zaraz zaczęli przenosić się do Francyi i niemało ich tam już wyjechało. Francuzi nie są tak zajadli na polskość jak Niemcy, to też rodacy nasi z pod Prusaka chwalą sobie jako-tako życie we Francyi. Tymczasem pokazuje się, że i we Francyi robotnicy polscy ciężkie mają życie, jak oto widać z następującego listu pewnego robtnika polskiego :

„Donoszę, że wyjechałem z Krakowa do Francyi 25 stycznia i byłem we Francyi 2 miesiące i 15 dni. Póki jechałem koleją, to mi się wydawało, że Francuzi Polaków na rękach noszą. Ale potem pokazało się zupełnie co innego. Jak tylko przyjechałem do francuskiego miasta Dżon wij. przekonałem się, że te niedowiarki gnębią Polaków w pracy jeszcze gorzej, niż w ukochanej Polsce żydowski furman konia.

Polacy żyją we Francyi jak bydlęta, nie chodzą ani do spowiedzi, ani pacierza nie mówią, a cały tydzień pracują jak woły. Nie dosyć tej pracy w ciągu sześciu dni, ale i w niedzielę Francuzi pomodlić się nie dadzą, tylko wołają ciągle : Rób, przeklęty robotniku polski !

Niema we Francyi żadnej litości ani nad ubogim, ani nad podróżnym ; naród francuski wyrzeka się wiary, więc i miłości bliźniego się wyzbywa.

Proszę ten mój list wydrukować w gazecie i ogłosić, że Polacy mają pracę we własnym kraju“.

Z kraju i ze świata.

Ustawa o reformie wyborczej

do Sejmu galicyjskiego otrzymała już sankcyę cesarską.

Dziki napad Niemców na Polaków.

W niedzielę dnia 28 czerwca b. r. obchodził „Sokół“ polski w Bielsku na Śląsku austryackim 10-lecie swego istnienia.

Na tę uroczystość przybyło sporo „Sokołów“ z Galicyi, ale władze niemieckie nie wpuściły ich do miasta. Zjechało się też dużo Niemców ze Śląska i ci wspólnie z policyą i żandarmami uderzyli na „Sokołów“ i publiczność polską, gdy ta wyruszyła z miasta Białej i chciała przez most na rzece Białce przejść do Domu polskiego w Bielsku. 14 osób odniosło rany, między niemi jest kilka ciężko rannych.

Tak to postępują Niemcy z Polakami na naszej polskiej ziemi. A za nami niema się kto w Wiedniu ująć, bo Koło polskie ma prezesa Dra Leo, który tylko o sobie myśli i o swej karyerze na ministra.

Tajne narady żydów.

We Lwowie odbywały się niedawno tajne narady żydów, tj. przełożonych gmin żydowskich i posłów żydowskich do Sejmu i do parlamentu. Naradzano się nad środkami obrony przeciw bojkotowi żydów, wprowadzonemu z Królestwa do Galicyi.

AUSTRYA I WĘGRY.

Rokowania między Czechami a Niemcami rozpoczęto na nowo w drugiej połowie czerwca w Pradze, w pałacu hr. Nostitza. Konferencya trwała tylko jeden dzień. Stronnictwa niemieckie objawiały skłonność do obrad, poczem konferencyę odroczono.

Zjazd w Konopiszt. Do zamku Konopiszt (pod Pragą) własności ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda przybył w czerwcu cesarz niemiecki Wilhelm na narady z następcą tronu. Mówią, że bawił tam także prywatnie i po cichu król szwedzki, którego Austrya i Niemcy chcą wciągnąć do trójporozumienia.

Z INNYCH PAŃSTW.

Rosya. Samorząd miejski w Królestwie. Na polecenie cara ma być projekt samorządu miejskiego w Królestwie, odrzucony przez Radę państwa, napowrót przedłożony Dumie do uchwalenia. Car życzy sobie, aby projekt ten uchwalono w tem brzmieniu, że językiem używanym w samorządzie ma być język polski, choć Rada państwa tego sobie nie życzy.

W Niemczech wykryto dość rozgałęzione szpiegostwo na rzecz Rosyi. Z ministerstwa wojny skradziono dwa ważne plany, które skradł feldwebel Pohl. Ujęto go i powoli dowiedziano się, że stał on w ścisłych stosunkach z innymi szpiegami w kilku miastach niemieckich.

Grecya i Turcya zbroją się dalej. Ucisk Greków Turcyi nie ustaje. Z Macedonii uciekają do Grecyi tysiące Greków, a wszyscy są strasznie pokaleczeni przez Turków.

W Serbii król Piotr zdał swą władzę na swego syna Aleksandra, a sam wyjeżdża do kąpiel we Vrania.

Skupsztyna serbska (sejm) uchwaliła nadzwyczajny kredyt na zbrojenia w wysokości 122 milionów denarów.

W Albanii powstańcy nie chcą w żaden sposób pogodzić się z księciem Wiedem, lecz prowadzą dalej z jego wojskiem wojnę i idą na Durazzo, gdzie mieszka książę.

Położenie księcia jest prawie rozpaczliwe, tem bardziej, że mocarstwa nie spieszą z rychłą pomocą. Możliwem jest, że książę będzie musiał ustąpić i powrócić do Niemiec, bo powstańcy o nim słyszeć nie chcą. Powstańców podjudzają młodoturcy, Serbowie, a podobno i Włosi.

Nowiny.

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ wynosi obecnie: 1 koronę 50 hal. na pół roku — zamiast 2 korony 50 hal.

Zniżylibyśmy chętnie tę prenumeratę jeszcze więcej — gdyby było więcej Czytelników, lub gdybyśmy mieli jaką taką pomoc.

Niestety — pomocy nie mamy znikąd żadnej, więc pismo nasze musi być droższe od innych. Jeżeli chcecie, aby „Nowy Dzwonek“ był tańszy, to starajcie się go rozszerzyć między znajomymi i zjednywajcie mu nowych Czytelników.

Prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty na drugie półrocze. Na kredyt pisma naszego przesyłać nie możemy.

Pięć wyroków śmierci. W zeszłym miesiącu skazani zostali w Wadowicach wyrokiem sędziów przysięgłych na śmierć przez powieszenie 52 letni żebrak Wojciech Wiecheć i 22 letni robotnik Jan Bąk.

Obaj napadli na dom Presserów we Łgocie. Gdy Presser pieniędzy wydać nie chciał, ubili go kołami na śmierć, a żonę Pressera drągami pobili do krwi i nieprzytomną pierzynami nakryli, sądząc, że nie żyje, poczem zabrali około 1.000 koron i materyał tytoniowy. Stary sługa Presserów Pytel całej tej operacyi się przypatrywał i rabusiów zaraz rozpoznał.

Dnia 7 czerwca rozpatrywano w sądzie wadowickim sprawę Walentego Sobczaka z Lubienia koło Myślenic. I tego skazano za skrytobójcze zamordowanie swej żony na śmierć przez powieszenie.

W Krakowie skazał sąd przysięgłych na śmierć Katarzynę Bretoniową, z Woli Batorskiej i Jana Solarza, który za namową Bretoniowej zamordował jej męża.

Przestroga przed wychodźtwem do Kanady i do Brazylii. Ksiądz Cagrain z Kanady przesłał krakowskiemu księciu biskupowi Sapieże pismo, w którem donosi, że położenie przemysłowe w Kanadzie jest obecnie bardzo ciężkie i tysiące ludzi są bez pracy. Ksiądz Cagrain prosi tedy księcia biskupa Sapiehę, aby polecił księżom proboszczom iżby ci powstrzymywali lud od wychodźtwa do Kanady.

Namiestnictwo lwowskie przestrzega zaś wszystkich przed wychodźtwem do stanu Sao Paolo w Brazylii, gdzie także trudno bardzo o pracę, a utrzymanie kosztuje trzy razy więcej aniżeli w Galicyi.

Niedola wychodźców. Codzień prawie powracają przez Kraków ci wychodźcy nasi ze Saksów, którzy nie znaleźli tam pracy, a wracają o głodzie, obdarci i wynędzniali.

Wielkie manewry odbędą się tego roku na północnych stokach Karpat, aby zapoznać armię z okolicami górskiemi. Ruchy wojskowe w górach wymagają większego wysiłku fizycznego niż na równinach, i wyrabiają większą

samodzielność w żołnierzuu, bo armia musi się dzielić na mniejsze grupy.

Niektórzy sądzą, że te manewry górskie mają na celu przyuczenie armii austryackiej do obrony Karpat na wypadek wojny z Rosyą, aby nie przepuścić nieprzyjaciela przez te góry.

Twierdzenie to zbijają wojskowi austryaccy i otwarcie głoszą w jednej gazecie węgierskiej, że w razie zatargu z Rosyą, nie może Austrya poprzestać na obronie Karpat, ale musi zaraz po mobilizacyi rozpocząć akcyę zaczepną, bo ta jedynie może przynieść powodzenie.

Zamiast oświaty — zgorszenie. Towarzystwo Szkoły ludowej w Krakowie posiada Kinoteatr, w którym daje widowiska nie służące wcale oświacie — ale szerzące zgorszenie. Zarząd główny Towarzystwa powinien w to wglądnąć i nie pozwolić na wystawianie obrazów, gorszących młodzież.

Straszny wypadek zdarzył się w Libiążu w pow. chrzanowskim. Podczas spuszczania się windą robotników do szybu węglowego, lina, do której była przymocowana winda urwała się, tak, że winda wraz ze znajdującymi się w niej robotnikami wpadła do szybu. Wypadek ten okazał się w skutkach strasznym. Dwóch robotników: Chodowski i Buctwa ciężko rannych, ośmiu robotników lżej rannych.

W sprawie uprawy i zbytu ziół leczniczych zamierza warszawskie Towarzystwo „Planta“ założyć oddziały osobne w naszym kraju, mianowicie we Lwowie i w Krakowie. Oddziały te udzielać będą porad jak należy wykorzystać dziko rosnące zioła lecznicze, jak je uprawiać, i sprzedawać.

Katastrofy. We Fischamend za Wiedniem spotkały się w powietrzu balon z samolotem, samolot zawadził o powłokę balonu, który przeciął. Nastąpiła straszna eksplozya i balon stanął w płomieniach. Wówczas balon jak i samolot spadły z wysokości 400 metrów. Pod gruzami balonu znaleziono zwęglone zwłoki siedmiu osób, a pod gruzami samolotu dwie osoby zabite, razem zginęło 9 osób.

Na linii kolejowej z Nicei do Cunersu (we Francyi) zawalił się tunel, grzebiąc pod sobą 40 robotników.

W szybie Hill Orest (w Anglii) nastąpił wybuch i zamknął wyjście 600 robotnikom. Uratowano z nich 200.

W Kopalni w Hill Grest w Kanadzie nastąpiła gwałtowna eksplozya. W kopalni znajdowało się 600 górników, z których 400 ocaliło się, a 200 padło ofiarą katastrofy.

Mrozy we Włoszech. Po kilku dniach szalonych upałów nastały w połowie czerwca we Włoszech straszne zimna. W niektórych okolicach padał nawet śnieg i panowały przymrozki. Szkody w polach i ogrodach są olbrzymie. W Neapolu panowała szalona nawałnica, połączona z burzą i gradem.

Straszna powódź. Z Chin donoszą, że prowincya Kwantung nawiedziona została olbrzymiemi powodziami. Wszystkie pola ryżowe zostały zniszczone. **Zginęło,** jak słychać **przeszło 10.000 ludzi.**

Pociąg w nurtach rzeki. Gazety angielskie donoszą, że pociąg pospieszny, jadący z Perzh do Inverness w Szkocyi wpadł z powodu załamania się mostu do rzeki. Wiele osób zginęło, 12 rannych.

Dziecko porwane przez orła. W Eichholz w południowym Tyrolu zginął 4-letni chłopiec włościanina Andreasa. Prawdopodobnie chłopca porwał orzeł i uniósł z sobą do gniazda. W dzień zaginięcia chłopca orły krążyły nad miejscem, gdzie ojciec chłopca pozostawił.

Bunt we więzieniu hiszpańskiem. W hiszpańskiem więzieniu karnem, w miasteczku Figueras, powstał bunt więźniów w chwili, gdy wojsko i straż więzienna uczestniczyły w procesyi Bożego Ciała. Więźniowie napadli na pełniących służbę dozorców z nożami i rewolwerami w ręku. Dyrektor więzienia został zastrzelony, oraz 5 dozorców. Dziewięć więźniów zostało ciężko rannych. Dotąd nie wiadomo, w jaki sposób zdołali więźniowie zaopatrzyć się w broń.

Zabawnego figla spłatał los pewnemu żydkowi podczas loteryi fantowej w Koprzywnicy, w Sandomierskiem. Żyd ów wygrał żywe prosię. Radość i kłopot. Wiadomo, że przepisy religijne żydowskie zabraniają żydom wszelkiej styczności z nieczystem stworzeniem.

Ale czyż można odrzucić taki dar losu? Kahał, czyli przełożeństwo gminy żydowskiej, zawezwany do rozstrzygnięcia tej drażliwej sprawy orzekł, że lubo prosię jest stworzeniem trefnem, lecz wrzucone do worka traci charakter rzeczy nieczystej. Szczęśliwy wybraniec losu przyjął wygraną i odniósł do domu prosię w worku.

Rozmaitości.

Ofiary piorunów.

Uczony angielski Dr Blake obliczył ile się zdarza w lecie wypadków śmiertelnych, wywołanych porażeniem pioruna. W Anglii jest tych wypadków bardzo niewiele, najwięcej śmiertelnych wypadków zdarza się na Węgrzech, gdzie na milion ludzi ginie 16 od gromu. Nieco mniejsza liczba wypada na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, mianowicie 10 na milion mieszkańców. W Prusach wynosi liczba śmierci powstałych na tem samem tle 4.4 na milion, we Francyi i Szwecyi 3, w Belgii 2 na milion.

Liczba porażeń od pioruna, nie powodujących śmierci, jest znacznie większa. Nawet i w takim wypadku, gdy piorun uderza odrazu w większą gromadę ludzi, ilość śmiertelnych wypadków jest stosunkowo nie duża.

W pewnym wypadku, gdy piorun uderzył w zgromadzonych w jakimś kościele 300 osób, zostało kontuzyowanych zaledwie 30 osób, a 6 zmarło na miejscu.

W innym wypadku, gdzie było wiele zgromadzonych, 92 ludzi zostało zabitych, 20 odniosło

ciężkie okaleczenia, 55 doznało lżejszych kontuzyj, a tylko 7 ocalało zupełnie. Jeszcze w innym wypadku, gdzie zebrała się gromada ludzi, złożona z 260 osób, została jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna, 60 osób powalonych zostało na ziemię a pozostali ocaleli zupełnie.

Jeżeli piorun uderza w trzodę zwierząt, czyni natenczas znacznie większe spustoszenia. — Piorun, który uderzy w trzodę owiec, wynoszącą 1800 sztuk powalił o ziemię 1200, przyczem 556 owiec zostało zabitych.

Piorun uderzający w człowieka pozostawia na całej skórze nieraz dziwaczne ślady, w innych wypadkach czyni straszne spustoszenia wewnątrz ciała ludzkiego. Czasami uderza w piętę, druzgoce ją, i dziwna rzecz, powoduje także śmierć człowieka, aczkolwiek na całym ciele niema najmniejszego śladu jakiejkolwiek kontuzyi.

Oszczędny król.

Król angielski odznacza się wielką prostotą i skromnemi wymaganiami. Jego skromność idzie tak daleko, że w pokojach nie znosi dywanów. Jest on wegeteryaninem — to znaczy, że jady tylko roślinne i mączne potrawy a nie znosi potraw mięsnych. — Zarówno jak i królowa są bardzo oszczędni w swych wydatkach. Królowa nosi stale czarne jedwabne suknie.

Porządek dnia jest ściśle ułożony. O godz. 8 rano rodzina królewska udaje się do kaplicy pałacowej na nabożeństwo, poczem każdy udaje się do swej pracy. Wieczorem król odczytuje swej małżonce gazety; czasami zasiądzie do kart, lecz nigdy nie gra o pieniądze.

Na wieczorach tanecznych tańczone są wyłącznie tańce narodowe. Gdy zbliża się godzina snu, król całuje swe dzieci w czoło, a królowę w rękę i udaje się do swych pokojów.

Dwa miliony rozwodów,

czyli cztery miliony osób rozwiedzionych w małżeństwie naliczono w Ameryce od roku 1867, to jest od wprowadzenia ustawy, która niezmiernie ułatwia rozwodzenie się małżonków.

Ostrzeżenie przed żmijami.

Wielką ostrożność zaleca się przy przebywaniu, pokładaniu się w lesie, mianowicie wilgotny mech bywa niebezpiecznem miejscem. Kołdra wełniana lub tp. nie chroni przed napaścią żmii.

Na ukąszenie przez żmiję łatwo można się narazić chodząc boso w liściastych zagajeniach, gdzie i w dość suchym czasie żmije często się trafiają.

Ranę z ukąszenia należy wyssać, obłożyć wilgotną ziemią i obwiązać czystą chustką. Wymycie rany spirytusem amoniakowym również uśmierza ból, lub wymyć ranę dobrą wódką (koniak, rum). Lekarza jaknajwcześniej przywołać.

Ostatnie wiadomości.

Możliwość bliskiej wojny Austryi z Rosyą.

Gazeta wiedeńska „Reichspost" pisze w bardzo ostrym tonie o sprawcach straszliwej zbrodni w Sarajewie i wyraźnie zaznacza, że sprawcą jej jest właściwie Rosya, która ma w zwyczaju usuwania morderstwem ludzi sobie niewygodnych.

Sfery wojskowe, od których wyszedł artykuł podany w „Reichspost" — stanowczo twierdzą, że między gotowością wojenną Rosyi a strasznym czynem w Sarajewie jest ścisły związek, a **więc należy się pozbyć dotychczasowej słabości i pomścić na ukrytych w tyle winowajcach zbrodni spełnionej w Sarajewie.** Otwarcie więc domagają się sfery wojskowe rychłej wojny z Rosyą.

Figle i żarty.

Będzie pamiętał. Nie zapominajcie — mówi Piotr do Szymona — żeście mi winni 10 koron.

— Szymon: Owszem, będę o tem pamiętał do samej śmierci.

Sam sobie winien. Wyobraź sobie, doktór nie pozwolił mi ani pić ani palić.

— Dlaczegóż więc nie weźmiesz sobie innego doktora?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.